

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Eustachinsza m.
W wtorek Mateusza ap. i ew.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 47 zachód 5 59
Dziś dekl. księżyc 23 16 kulm. 5 1

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Dziwna to rzecz, że nie ma dobrego, któreby nie spotykało przeszkód na swej drodze. Wszystko dobre trzeba wywalczyć i zdobywać. I tak na przykład mamy dobrych katolików, którzy dobrej książce, dobremu piśmu nie otwierają przystępu do swego domu, pod pozorem, że nie mają czasu do czytania.

Tak jest: pod pozorem! Bo kto jest przekonany o potrzebie i zbawienności dobrego czytania, ten już znajdzie w ciągu tygodnia choćby godzinę, aby pokrzepić ducha czytaniem.

Św. Efrem słusznie powiada: „Jeżeli uczuwasz w sobie niechęć do dobrego czytania, natenczas bądź przekonany, że dusza twoja uległa bardzo ciężkiej chorobie! Oznacza to bowiem początek złego usposobienia duszy. A ci, którzy choroby tej nie leczą, zbierają żniwo śmierci!”

Tak ostrzega św. Efrem. A złotousty kaznodzieja polski, ks. Piotr Skarga, który wiejszym duchem przepowiedział upadek Polski, tak powiada: „Jako łódź na wodzie i ptak na powietrzu nie znać gdzie przeleciał: tak głupich i gnuśnych żywota żaden ślad nie zostaje”

Do głupich i gnuśnych zaliczać zaś należy tych wszystkich, którzy jak owe biblijne panny głupie nie mają ócz ku dalszemu patrzeniu, którzy nie chcą widzieć, że człowiek nie na to tylko żyje na świecie, ażeby jeść, pić

i dobrze się przyodziewać, i tem samem dbać jeno o swe ciało, ale ażeby równocześnie dbać o swego ducha, który dopomina się również swej strawy, ażeby z tego miała coś i głowa i serce. Człowiek, co jeno o zaspokojeniu ciała swego myśli, ten przysługuje się źle i sobie, swej rodzinie i całemu otoczeniu. Rozkosze tego żywota upatrując jeno w pielegnowaniu grzesznego ciała swego, jemu tylko jako bożkowi wszelkie ofiary składając, nie może mieć należytego zrozumienia dla innych potrzeb. Zaniedbuje w końcu i siebie, i wszystko inne, jest młdym ojcem, mężem i obywatelom, i staje się w końcu jeno ciężarem samego siebie i drugich.

Jakże to inaczej ma się z człowiekiem, który obok pokarmu dla ciała, dba równocześnie o pokarm dla ducha.

Taki nie będzie w karczmach przesiadywać, ażeby tam szukać rozrywki. Taki znajduje tę rozrywkę w czytaniu książek i gazet, z których się dowie, że człowiek jest na świecie nietylko na to, ażeby sobie jeno wysługiwać, jeno równocześnie na to, ażeby żyć i pracować także dla swej bliższej i dalszej rodziny, to jest dla społeczeństwa całego, ażeby ślad żywota jego pozostał i w potomstwie i społeczeństwie całym polskim.

Jedynie przez dobre polsko-katolickie gazety można dojść do rozpoznania obowiązków i celów, do jakich każdy polak zmierzać powinien, jeżeli dusza jego ma być zdrową, i jeżeli ślad jego pracy ma pozostać w społeczeństwie.

Dla tego z okazji nadchodzącego nowego kwartału powinien mieć sobie każdy za obowiązek zapisać sobie „Gazetę Gdańską”, która na każdej pocztce kosztuje bez dostawy w dom 1,25 mar., z dostawą 1,49 m.

Nie damy się!

Z powodu głosowania większości naszych posłów w parlamencie za reformą podatkową podzieliły się w naszym ludzie zapatrywania. Jedni mówią, że posłowie polscy nie powinni byli rządowi przyznawać nowych podatków, bo rząd i tak nie będzie się z nami łagodnie obchodził, inni znowu twierdzą, że posłowie polscy dobrze zrobili, bo przyczyniwszy się do stworzenia konserwatywno-centrowego bloku, dopomogli tem samem do stworzenia takiej większości w parlamencie, która nowych praw antypolskich kuć nie będzie.

Wskutek tych dwóch przeciwnych sobie zapatrywań pokłóciły się ze sobą nasze polskie gazety. Spór był czasami tak gwałtowny, że mogło się здаwać, jakoby zgoda wzajemna była zerwana na długie lata. Tymczasem dzięki Bogu do tego jeszcze nie doszło, ponieważ rozsadek wzajemny zaczyna brać górę i nawet najbardziej zaciekrzawione gazety powiedziały sobie widocznie w końcu, że niezgoda by nas jeno osłabiła we walce ze wspólnym naszym wrogiem.

Zgoda pomiędzy nami musiała i musi nastąpić, boć wszystkie nasze gazety, czy one się oświadczyły za czy przeciw podatkom, czy więc chwaliły czy ganiły posłów, czyniły to w mocnem przekonaniu, że tem samem służą najlepiej polskiej naszej sprawie. Wszyscy my przecież niczego nie chcemy, jeno, ażeby nam się jak najlepiej powodziło. Ze tam przy podatkach jedni szli do sasa, drudzy do lasa, to jeszcze nie dowód, żeby jedni lepiej, drudzy gorzej pracowali dla naszego wspólnego dobra. Jak rozmaite drogi prowadzą czy to do Krakowa, czy też do Rzy-

mu, tak też rozmaite drogi wiedą do obrony naszej sprawy polskiej. Ze tam z okazji podatków rządowych rozchodzili się zapatrywania, toć to jeszcze nie dowód, ażeby ci, co je rządowi przeznaczali, byli zdrajcami narodu, a już co najmniej ugodowcami, którzyby pragnęli lud polski zaprzedać Niemcom. Tu chodziło przecież o sprawę polską, chyba z materyjalnej strony, a nie z narodowej. Można zatem najwyżej posłom naszym zarzucać, że co do podatków byli w sprzeczności z poławą społeczeństwa — boć przyjacielem podatków jako takich nikt chyba nie jest — ale nie można posłom polskim zarzucać, jakoby uczynili to z lekkomyślności lub w tym zamiarze, ażeby wyzyskać dla nas jakieś łaski od rządu pruskiego.

Gazety, które posłów naszych ganiły, przytaczały za dowód tej nagany, że socjalistów nam teraz jeno przybędzie. Ale i ten zarzut sprawdzić by się mógł w tym tylko razie, gdyby posłowie kosztem ludu polskiego byli się rządowi niemieckiemu i partjom niemieckim wysługiwali. Ale ponieważ tej intencji nie było, co nawet sami przeciwnicy stanowiska Koła Polskiego przyznają, przeto socjalistą mógłby zostać co najwyżej robotnik zbalamucony, a do tego zbalamucenia przyczyniła się — pożałujcie Boże — niejedna polska gazeta, która nalala wody na młyn polskiej gazety socjalistycznej, w Katowicach wychodzącej. W każdym prawie numerze gazeta ta przytaczała wyciągi z polskich gazet katolickich, i potrzęsając nimi, krzyczała: patrzcie, jakże my nie mamy posłów polskich uważać za zaprzaczców i wyzyskiwaczy pracującego ludu polskiego, skoro same gazety polskie to samo przyznają.

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Czy wiesz, dla czego on nie doszedł jeszcze do wyższego stanowiska?
— Nie stara się o to! Uczy się i bada dla siebie i nie dba o wyróżnienia i cele świata!

— Czy on mieszka sam w domu?
— Zupełnie sam!
— Czy dom jest wielki?
— Jest dwupiętrowy, na dole mieszka Ibam, na górze mieszka jego matka!
— Czy żyje z innymi softami?
— Nie, wogóle unika ludzi i prowadzi życie odosobnione.
— Tedy jest tym, o którym myślałem — rzekł nagle szeik-ul-Islam i powstał.
— Czy mogę wiedzieć, co się z nim stanie?

— Softa Ibam za kilka dni będzie sławnym i poszukiwanym mężem — odpowiedział Mansur-Effendi — w jego domu znajduje się cud!

— Cud?...
— Niewątpliwie! Cud i znak!
— Cóż to za rodzaj? Wybacz mej ciekawości!

— Dziewczyna zmartwychpowstała, która posiada dar jasnowidzenia, nadto przepowiada rzeczy przeszłe tak, że można ją nazwać prorokiem!
— Prorokiem?

— Znajduje się w domu Ibama!
— Czy to winno zostać tajemnicą?
— Nie! Cudu mogą wszyscy doświadczyć! Powiedz nawet o tem w seraju, jeżeli chcesz.

— Sułtanka Walida zainteresuje się tajemnicą. Czy może jej o tem muszyr Izzet powiedzieć?

— Dlaczego nie, ona przez każdego może być odwiedzana!... Tylko nie wymieniaj przytem mego nazwiska!

— Czy ją już uznałeś jako proroka, mądry mój i potężny Mansur-Effendi?

— Dotąd jeszcze nie, stanie się to dopiero za godzinę — zakończył Mansur rozmowę i pożegnał Raszyda, który go przeprowadził aż do drzwi.

Szeik-ul-Islam wsiadł do powozu i kazał woźnicy pojechać na Ogrodową ulicę i zatrzymać się w pobliżu wielkiego minaretu.

Powóz toczył się po ulicach i wkrótce się zatrzymał na wskazanym miejscu.

Mansur-Effendi wysiadł i rozkazał woźnicy, by na niego tu zaczekał, następnie wysadził Syrrę z powozu i znikł z nią szybko w krzakach i między drzewami, które minaret otaczały. Zaprowadził Syrrę, ciągle jeszcze z zawiązanymi oczami, do wielkiego pstro pomalowanego domu, w którym, w dużym pokoju na dole, siedział jeszcze przy biurku zajęty pracą softa Ibam i pilnie robił obliczenia matematycznych figur. Obok niego leżały otwarte wielkie matematyczne dzieła, a z boku stały re-

torty, napełnione różnymi płynami, dziwnej formy naczynia i wiele innych rzeczy, przeznaczenie których było nieznanne dla profana.

Softa Ibam tak był zagłębiony w swą naukę, że nie więcej nie widział i nie słyszał. Drzwi domu były jeszcze otwarte, jakkolwiek musiało być już około północy. Jego twarz blada, z wielkimi niespokojnymi oczyma, skąpami już nieco siwymi włosami i długą bujną brodą, zdradzała nie tylko zapał, z jakim oddawał się swej nauce ale i prawdę słów Raszyda, który dawniej już mówił, że mu w przyszłości groziło obłąkanie. Dotąd jednak cieszył się zupełnym rozumem, wiarą w rzeczy nadziemskie i ciągle dążył do wyjaśnienia rzeczy niezbadanych.

Mansur przyglądał się chwilę z pustej ulicy zagłębionemu w pracy softcie... poczem przemknął uśmiech zadowolenia na jego ponurej twarzy. Ów softa był odpowiedni dla jego planów, do zrobienia z niego fanatyka, który życie swe pewnemu przedmiotowi poświęca!

Cicho rozkazał Mansur czarnemu djabełkowi, by nie mówił, poczem wziął Syrrę na ręce. Pozwoliła wszystko robić ze sobą.

Teraz wszedł on do domu, w którym w głębi przy schodach, paliła się mała lampka.

Mansur zbliżył się cicho do schodów. Tu w kurytarzu długim i szerokim znaj-

dowały się liczne drzwi. Mansur jedno z nich otworzył. Prowadziły one do dużego kobiecego pokoju, które wychodziły na dziedziniec domu. W pokoju znajdowały się wygodne, niskie kanapki, stół, kosztowny dywan, rozciągnięty na podłodze i obok niego drugi, niejako oddzielony przepierzeniem, które dzieliło wielki pokój na dwie połowy.

Do tego pokoju wprowadził [teraz Mansur czarnego djabełka, zdjął mu z oczów przepaskę i dał jeszcze niektóre polecenia, poczem opuścił pokój, zamknął za sobą drzwi i zszedł bez szmeru po stopniach [schodów. Nie widziany ani słyszany przez nikogo, wyszedł na zewnątrz i wrócił do swego powozu, który stał po drugiej stronie drzew i krzaków, otaczających minaret.

Zanim wsiadł do powozu, kazał woźnicy jechać do domu softy Ibama poza minaretem i tam się zatrzymać.

Zajął miejsce w zamkniętym powozie i zajeżdżał przed drzwi domu, w którym tylko co się znajdował. Tu wysiadł i kazał się zatrzymać woźnicy. Wszedł do domu a następnie do drzwi pokoju na dole, w którym softa zajmował się swoją pracą.

Zadzwonił. Natychmiast drzwi się otworzyły. Błady softa Ibam, w podartym, długim tużurku, stał przed Mansurem-Effendi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ala nie ma co zresztą odgrzewać na nowo rzeczy, o których się już aż nadto rozpisaliśmy. W niniejszym artykule chcieliśmy jeno udowodnić, że chociaż o podatki pokłóciliśmy się ze sobą, to się znowu pogodzimy, bo jak powtarzamy, i przeciwnicy i zwolennicy mieli tu wspólne nasze dobro na oku, a żeśmy się przy tej sprawie czuli braćmi jednej wspólnej naszej matki, to też pogodzimy się znowu. Gorycz wzajemna spłynie nam ze serca i będziemy bili wroga, jak bywało dotąd.

My tu w żadną ugodowość, jak obóz przeciwny pismom niektórym zarzuca, nie bawimy się, bo wtedy musielibyśmy wobec przeciwników naszych stąpać na sarnich nóżkach, pisać podług ich piszczałki, a na tem cierpiałby nasz duch polski. My zaś jak dotąd tak i nadal pragniemy rąbać jak siekierą we wszelkie zachcianki wrogów naszych, i ani nam się marzy oglądać się zatem, czy im się to podoba, czy nie. Wiemy bardzo dobrze, że walczymy za sprawę słuszną i sprawiedliwą, rewolucyjnie nie robimy, konstytucyjnie szanujemy, prawa wszelkie też, a że tam bronimy naszej narodowości, toć to nasze nadprzyrodzone i przyrodzone prawo, a ten, co nam ją pragnie wydrzeć, walczy i przeciw Bogu i przeciw prawom własnego państwa, które nam na mocy konstytucyj obronę narodowości poręczyło.

W gazetach naszych pragniemy wobec Niemców zachowywać ton przyzwoity, pragniemy z nimi rozsądnie gadać, ale zresztą ani na krok nie odstepimy od obrony tego, co nam z woli Opatrzności broni przypadło. Jak się dotąd nie daliśmy, tak i nadal się nie damy. Sprawiedliwa nasza walka rychlej czy później zwycięstwo odnieść musi.

Gdy tak przypatrzymy się temu, co się obecnie w Niemczech dzieje, to mielibyśmy właściwie prawo przypuszczać, że z narodem niemieckim jest gorzej, jak było przed laty. Pomijamy tam owe rozmaite sprosności płciowe, które się w ostatnim zwłaszcza czasie mnożą, bo pod tym względem u innych narodów lepiej też nie jest, zwłaszcza we Francji. Tęby było pół biedy. Tu jednak o co innego chodzi. Niezadowolenie ze rządów rośnie w całym państwie niemieckim coraz to więcej, a że tak jest, to Niemcy mogą Bismarckowi podziękować, którego zkadina mają prawo uwielbiać. Kto jeżeli nie on wniósł w narody europejskie niepokój i owe krociowe zbrojenia, które tyle biedy i nędzy są przyczyną. One to doprowadzają Niemcy wprost do wycieńczenia podatkowego, a jeżeli w zeszłym roku milion robotnika było na bruku bez zajęcia, to główną tego przyczyną podatki, które z jednej strony nędy, z drugiej nadmierne oszczędności kosztem handlu i przemysłu powodują. A po ostatnich podatkach będzie pod tym względem jeszcze gorzej. Nie wiemy, jak tam myślą w Berlinie, ale nam się mocno wydaje, że tam z powodu wzrostu socjalizmu conajmniej wielki ambaras, jeżeli już nie bezradność panuje.

A na dobitkę wskutek linoskoczkowej polityki p. Bülowa niema wśród narodu niemieckiego nijakiej zgody. Partye polityczne gryzą się ze sobą niby psy, i bynajmniej na to się nie zanoszą, ażeby pod tym względem nastąpił jakiś zwrot. Zarzucają sobie wzajemnie zaprzędawanie interesów narodu niemieckiego, a tymczasem socjaliści sprzątają z tej kłótni żniwo, bo nawet najpotulniejszy Niemiec widzi, że tym partynom zależy przede wszystkim na własnych interesach, a dobro narodu niby mają na języku z powodu, że ich od koryta rządowego odsunęto.

Żle zatem dzieje się w narodzie niemieckim, i rząd, zamiast na Górny Śląsk wpuszczać hakatyzm, rozsądniej by doprawdy zrobił, ażeby mniej o polakach, za to więcej o własnej skórze myślał. Może myśli, że gdy puści znowu Niemców na polaków, to odwróci ich od własnych kłótni, a zjednoczy ich we wspólnej walce z polakami. Jeżeli nowy pan kanclerz takby jeno myślał, tobyśmy mu powiedzieli, że ma licho w głowie. On polaków nie zje, jak ich nie zjedli jego poprzednicy. Zresztą pan Bülow ma widocznie polskich królików dosyć, skoro teraz nawet o polityce słyszeć nie chce. Ale może nowy kanclerz się tego doczekać, że socjaliści zaczną pożerać nadobrze owieczki

dotąd konserwatywne i liberalne, na co bardzo a bardzo się zanoszą.

Nas chcieli zjeść, a teraz się sami pożerają. A nas Pan Bóg nie opuści, i w Nim ufność pokładając, możemy śmiało wołać: nie damy się!

Związek Tow. ogrodniczych.

W niedzielę dnia 12 września odbyło się w Toruniu na sali Muzeum zamknięte posiedzenie w celu założenia Związku polskich Towarzystw ogrodniczych. Proszono nas, aby z posiedzenia tego nie zamieszczać żadnego sprawozdania. Ponieważ jednak tutejsza niemiecka gazeta już w poniedziałek podała najważniejsze szczegóły zjazdu, ponieważ dalej w kościelnej „Gaz. Polskiej” ukazało się dłuższe sprawozdanie, nie widzimy potrzeby zachowywania tej sprawy w tajemnicy.

Sala Muzeum udekorowana była pięknie zielenią i lampionami, a na stołach porozstawiano do dowolnego użytku różne owoce. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2 po południu. Przewodniczył prezes Tow. toruńskiego p. Bogumił Bagiński, do pióra powołano p. Koźlikowskiego. Zjechało się około 70 ogrodników, reprezentujących Towarzystwo: toruńskie, poznańskie i śremskie; pozatem uczestniczyli w zebraniu liczni ogrodnicy nie należący jeszcze do żadnego Towarzystwa zawodowego z Kościana, Gniezna i różnych dominiów.

Po dłuższej dyskusji wszyscy zasadniczo godzili się na konieczność założenia Związku. Różnicę zdań wywołała jedynie siedziba Związku i opłata składek. W końcu jednak zwyciężyła solidarność i przyjęto odczytany przez przewodniczącego projekt ustaw. Wyjmuje z niego następujące najważniejsze punkty:

Nazwa Związku jest: Związek Towarzystw ogrodniczych na Rzeszę niemiecką. Siedzibą Związku jest Toruń. Celem Związku jest zespolenie istniejących już Tow. ogrodniczych i zakładanie nowych, wspieranie się wzajemne, obrona interesów moralnych i materialnych członków oraz stworzenie rynku zbytu dla polskich produktów ogrodniczych. Do Związku należeć mogą nie tylko Towarzystwa, ale także poszczególni ogrodnicy z tych okolic, gdzie Towarzystwa ogrodnicze jeszcze nie istnieją. Wstępne wynosi 2 mk. a składka roczna 3 mk. Organem Związku jest wychodzący dotychczas nakładem Tow. toruńskiego dwutygodnik „Gazeta Ogrodnicza”.

Powysze ustawy podpisał 50 ze zgromadzonych delegatów, w tem 20 nienależących jeszcze do żadnego Towarzystwa zawodowego. Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład wchodzi pp. Bogumił Bagiński prezes, Poszwa z Górczynek zastępca, Królikowski sekretarz, Józef Bagiński skarbnik, oraz jako radni: pp. Rakoczy z Oporowa, Kopczyński z Gniezna, Olaszewski z Poznania i Mazur z Samostrzela.

Dłuższa dyskusja wywiązała się jeszcze nad sprawą przymusowego abonowania „Gazety Ogrodniczej”. Rozstrzygnięcie jej pozostawiono poszczególnym Towarzystwom związkowym. Przyszłe walne zebranie Związku postanowiono zwołać do Poznania.

Przy wolnych głosach przyjęto następującą rezolucję:

Zaważywszy 1) że w nadzwyczaj trudnej walce konkurencyjnej, jaką obecnie staczać musi zawód ogrodniczy, wyzyskać musimy każde źródło z naszej pracy zawodowej wynikające

2) że takie ważne źródło stanowią wieńce przez krewnych i znajomych składane na trumnach i grobach zmarłych — i wreszcie,

3) że niestety niektórzy Wiel. Księża Proboszczowie na parafian swych wpływają, aby zwyczaj tego, jako rzekomo pogańskiego, zaniechali

zwracamy się, zebrani na zjeździe w Toruniu ogrodnicy polscy, do Wielebnego Duchowieństwa naszego z gorącą prośbą, aby wspomnianego i bądź co bądź pięknego zwyczaju składania wieńców ku uczczeniu zmarłych niewykonywać, także ze względu na wynikającą stąd szkodę materialną dla zawodu ogrodniczego.

Korespondencye.

Wiele 15 września. Kochany Franku z nad boru! Już przeszło rok upłynął,

jakieżś przez „Gaz. Gdańską” omawiali różne nowiny. Postanowiłem znów o niejednym napisać, co z radością czynię. Mieliliśmy w niedzielę zabawę latową od Towarzystwa rolniczego, i bardzo ochocho bawiliśmy się przy wielkim udziale publiczności w lasku p. Skierawskiego z Wiela. Ale żaden żywot człowieczy nie ostoł się bez bolesnych momentów i nasze życzenia w teraźniejszych ciężkich czasach nie spełniają się tak, jakbyśmy pragnęli.

Oto przybyliśmy do lasku razem z czeigodnymi księżmi. Wtem zjawia się jeden gruby pan aż z Torunia z dwoma żandarmami i daje czeigodnemu ks. proboszczowi czarne na białem, że może się odbyć zabawa, ale żadnych deklamacji, ani śpiewu, ani żadnych marszów na drodze nie wolno w polskim języku śpiewać. A więc na naszych zabawach polskich ograniczają nam nasz ojczysty język. Przytoczę Ci Franku tutaj jeden ustęp z gazety niemieckiej o zmarłym księciu Bismarcku. Ten oto Bismarck, największy wróg nas polaków, władał kilkoma językami. Po francuzku pisał i czytał bardzo płynnie, a gdy zabierał się do stanu małżeńskiego, zwał w swych listach swoją narzeczoną: mój drogi koteczku. Tutaj chciał wypowiedzieć swoje najgłębsze uczucia, a czemu do wypowiedzenia tychże nie posłużył się francuzczyzną, tylko swoją mową ojczystą? Bo mową ojczystą może każdy najwyraźniej i najdobitniej wyrazić to, co czuje w sercu. Tak i nam z pewnością jest najłatwiej, to co mamy na sercu, wypowiedzieć w języku ojczystym. Wielka podzięką się należy czeigodnemu ks. proboszczowi, który udarował biedną dźiatwę różnemi i rozmaitemi ciastkami i szkolnemi rzeczami. Bardzo spokojnie udaliśmy się z lasku do p. Brzezińskiego na salę i tańczono ochocho aż do 4 rano. Tak to Franku u nas idzie, ale jednak się trzymamy. Teraz założymy kółko śpiewackie, w zimie znów teatr amatorski. O ile idzie, to z ochotą się do tego garniemy, i życzyłbym sobie żebyś coś z Waszej parafii napisał przez „Gdańską”. Czy tam już nie u Was niema do pisania? Kochany Franku, bądź tak dobry, a napisz aby raz coś z Waszych stron. Jak tam z gazetami polskimi? Przypadkowo mówiłem na odpuszcie z jednym wiarusem, który się skarżył, że tam jeszcze bardzo mało gazet czytają. Zatem niech Franek przy pomocy Boskiej weźmie się przed nowym kwartałem gorliwie do pracy, gdyż wiem, że każdy zapisze sobie „Gazetę Gdańską”. Tylko trzeba do każdej takiej chaty zajrzeć i im kilka razy gazety rozdać, co Redakcyja chętnie uczyni, skoro o to się kto upomni. Ja ze swojej strony gorącą prośbą do Was zasyłam, Bracia Wiarusy. W tym oto ciężkim czasie powinien każdy z Was jak najgorliwiej pracować nad tem, aby w każdej chacie, gdzie jeszcze niema żadnej polskiej gazety, zakorzeniała się „Gazeta Gdańska”. Mam wielką w Was nadzieję, osobliwie we Franku z nad boru. Serdecznie pozdrawiając wszystkich czytelników „Gazety Gdańskiej” życzę wiele szczęścia tak redakcyi jak i wszystkim czytelnikom. Wasz stary parafianin.

Przegląd polityczny.

— Węgry. (Hakatyzm madziarski).

Wśród rumunów, należących do państwa węgierskiego, wywołał wielkie oburzenie rozkaz ministra spraw wewnętrznych Apponyego, aby w szkołach ludowych, bez względu na narodowość dzieci, pa-cierza nauczano wyłącznie w języku węgierskim. Rumuni protestują gorąco przeciwko temu rozporządzeniu. Kato-licy zaś rumuńscy zwrócili się do Wa-tykanu z prośbą o interwencję, grożąc przejściem na obrządek wschodni, jeżeli żądania ich nie będą uwzględnione. Watykan obiecał zająć się tą sprawą.

— Turcja. (Sul-tan zwiedza Europę). Sul-tan teraźniejszy wybiera się w przyszłym roku w podróż po Europie. Zamierza złożyć swą czolobitność poszcze-gólnym władzom europejskim.

— Chiny. (Chiny się zbroją). Do Petersburga nadeszła alarmująca wiadomość, że w Pekinie odbyła się tajna konferencya mandarynów, na której postanowiono przystąpić do wybudowa-nia wielkiej floty. Również postanowiono wprowadzić Chinach powszechną służbę wojskową i utworzyć na razie 35 dy-wizyj piechoty i odpowiednią ilość arty-leryi. Wskutek tych wiadomości rząd

rosyjski nakazał wzmożenie garnizonów nad granicą chińską. Biada Eu-ropie, gdy 500-milionowy naród chiński poczuje na dobre swą moc i potęgę.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya chełmińska. Wkrótce jak dla innych dyecezyi w Prusach, tak też dla chełmińskiej ogłoszoną zostanie ustawa dotycząca emerytur księży. Wedle tej ordynacyi pensye centralne dla wszystkich kapłanów bez różnicy stanowiska są przed skończonym 10-tym rokiem kapłaństwa 1200 m. rocznie, po skończonym 10-tym roku kapłaństwa 1500 m., po skończonym 20-tym roku roku kapłaństwa 2000 m., po skończo-nym 30-tym roku kapłaństwa 2400 m. i po skończonym 40-tym roku kapłań-stwa 3000 m. Przy tem ustanawia się, że kapłani, stale emerytowani na pod-stawie jednej z wymienionych powyżej klas, nie przechodzą wiekiem do klasy wyższej, leez pozostają w tej klasie, w której zostali emerytowani. Proboszczo-wi, dla choroby lub wieku do pracy niezdolnemu, może biskup zezwolić na zatrzymanie beneficjum i przyjęcie wi-karyusza, na którego utrzymanie i opła-cenie może być udzielona według po-trzeby zapomoga aż do 1200 m. rocznie z funduszu emerytalnego. Koszty eme-rytur pokrywa się na pierwszym miej-scu z zapomóg wypłacanych obecnie z funduszu kościelnych i państwowych. Do tego funduszu wpływać będzie od każdego księdza z dochodem niżej 1800 do 4000 m. 1 i pół procent a od każ-dego księdza z dochodem ponad 4000 m. 2 procent. Istniejące już kasy posil-kujące dla księży emerytów mogą ist-nieć dalej. Księża, którym emerytura zapewniona stanowiskiem (biskupi, ka-nonicy itd.) nie są zobowiązani do pła-ćenia składek do dyecezyalnego fundu-szu emerytalnego.

— Gniezno. (Nowy kanouik.) Admi-nistrators archidyecezyi gnieźnieńskiej ks. kan. Dorszewski zamianował w miejsce zmarłego ks. kan. Sporsa ka-nonikiem dotychczasowego wikaryusza generalnego ks. dra Goczkowskiego.

Zmarły ks. kanonik Spors, aczkol-wiek z pochodzenia Niemiec, odznaczał się wielką względem rządu stanowczo-ścią i z nadzwyczajną energią zawsze stawał w obronie praw Kościoła, wal-cząc z uroszczeniami rządowymi, to też zaskarbił sobie wielkie uznanie w całej archidyecezyi.

— Niemcy. (Kto będzie następcą ks. biskupa paderbornskiego?) Kapituła, jak donoszą, niebawem się zbierze. Na liście kandydatów, jak słychać, umie-szczonem zostanie prawdopodobnie tak-że nazwisko ks. kanonika Bartelsa, który przed powołaniem swem do Paderbornu był przez kilka lat proboszczem w Bielefeldzie.

— Rzym. Generalna kapituła Pallo-tynów obrała generałem kongregacyi ks. J. Gisslera, wyrtemberczyka, który do-tąd był prowincyałem osady w Monte-video. Dotychczas był generałem ks. Maks Kugelmann.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 19. września 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 18. września pod Toruniem + 0,20, pod Fordonem + 0,18, pod Chełmem + 0,20, pod Grudziądem + 0,28, pod Kurze-brak + 0,54, pod Malborkiem + 0,10, pod Tczewem + 0,68, pod Schiewenhorst + 2,36.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Żydzi obchodzili we czwartek i piątek swój Nowy Rok. Ropoczynają oni rok 5670. Święta te obchodzą oni uroczystości i składają swe i interesa przez całe te dni mają zamknięte. — Widać, jak twardo żydzi trzymają się swych obyczajów narodowych! A jednak ci sami żydzi, we wielkiej części, pomagają hakatystom w niszczeniu polskich oby-czajów i właściwości narodowych. — Polacy powinni sobie jednak brać z żydów wzór, jak twardo należy trzymać się swej wiary i narodowości.

— Sopot. Radzca p. Herbst i jego małżonka ofiarowali zarządowi szpitalu dla starców na odbudowanie spalonej części tak znaczną kwotę, że z jej po-mocą gmach ten już na Wielkanoc przyszłego roku będzie mógł być nie-tylko wykonany, ale i zamieszkanym.

— Puck. W pobliżu Mrzeżyna znaleziono zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć około 50 lat. Tożsamości jego dotąd nie stwierdzono, ponieważ papierów przy nim nie znaleziono.

— Żarnowiec. Pan J. Białk, pono wuj ks. administratora ze Sidlic, donosi nam, że na zebraniu nowo założonego Towarzystwa ludowego w Żarnówcu nie był, pisze, że redaktor „skłamał“, i grozi, że gdybyśmy odwołania nie zamieścili w puckim „Kreislacie“, to nas zaskarzy.

Skoro p. Białkowi tak bardzo na tem zależy, ażeby strząsnąć ze siebie proch polskiego towarzystwa, to my mu tę przyjemność niniejszem chętnie czynimy. „Kłamać“ nam się ani śniło, bo gdyby nie to, że nam ktoś doniósł, iż p. Białk na zebraniu był obecny, nie byłibyśmy oczywiście o nim wspominali. W „Kreislacie“ nie mamy najmniejszego obowiązku jakiegos sprostowania zamieszczać, bo nie tam, jeno w naszej gazecie była o p. B. mowa.

— Przodkowo. Dnia 22 sierpnia odbyła się zabawa tutejszego Towarzystwa ludowego, na którą stawili się także bratnie Towarzystwa ze Żukowa i Kielna. Jak to przy takich okazjach bywa, sąsiedzi, ciekawi nawzajem nowin, rozgadali się o naszej wspólnej biedzie. Przedewszystkiem zaś weszła rozmowa na czcigodnych duszpasterzy naszych, że po części naszych towarzystw nie popierają tak, jakby wypadało. Jeden członek z Przodkowa rozgadał się o tem z członkiem Towarzystwa ludowego z Kielna. Członek kieleński tak powiada: Wy tam na Waszego czcigodnego ks. proboszcza nie możecie jeszcze narzekać, bo choć nie jest członkiem, to jednak pracuje dla Was, jest Towarzystwu życzliwy, powiedział też, ażeby gwiazda, którą sobie Towarzystwo obrało za opiekunkę, przyświecała mu we wszelkich ciemnościach. Tak to ks. proboszcz w Przodkowie opiekuje się swymi owieczkami po za kościołem. Każdy naród ma bowiem prawo do życia. Rosyanin powinien rosyjaninem zostać, francuz francuzem, niemiec niemcem a polak polakiem. Tego naszego dobrego polskiego prawa my sobie nie damy odebrać.

W naszym kieleńskim Towarzystwie jest inaczej. Czcigodny ks. proboszcz jest coprawda kuratorem naszego towarzystwa, ale przez cały rok na zebranie nie przybył. Gdyśmy go zaś o to prosili, to powiedział, że mógłby to uczynić, gdyby się zebrania odbywały o 4 godzinie po obiedzie. Zastósowaliśmy się do tego, ale pomimo to nie mieliśmy szczęścia oglądania czcigodnego ks. duszpasterza naszego. Zresztą i na niego tak dalece skarżyć się nie możemy, bo jest dla Towarzystwa przychylny. Gdy 11 lipca była zabawa kieleńskiego Towarzystwa, na którą stawili się także Towarzystwo ze Sopotu, to na mszy św. pozwolił ks. proboszcz grać na trąbach, a na nieszpórach było również bardzo uroczyste. Ale wszystko ks. proboszcz nam pozwala, ale — nie widzimy go u siebie, jak Wy Waszego ks. proboszcza, i to jest ta różnica. Może być, że ta rezerwa naszego ks. proboszcza pochodzi w części zjad, że go raz przed sąd stawiono. Czy tak jest, niewiem, ale jak jest, tak jest, my w Kielnie do naszego ks. proboszcza mamy ufność i mamy też nadzieję, że nas swą obecnością przy okazji zaszczyci.

— Ze Szklany otrzymaliśmy dłuższą korespondencję ze skargą na przyłączenie parafian do Wygody. Nie możemy jej zamieścić, bo gazeta nie może rozstrzygać, o ile przy tem przyłączeniu naruszono prawo kononiczne lub nie. Swoją drogą posłaliśmy korespondencję w odpisie bez podania autora na właściwe miejsce.

— Kartuzy. W Połęczynie dostał się syngospodarski Gustaw Patzke przy młóceniu zboża prawą nogą w młóckarnię. Noga została mu złamaną.

— Sulęcín. Roki sądowe odbędą się tu 20, 21, 22, 23 i 24 września.

— Kościelzna. We wtorek odbywał się tu targ na bydło i konie. Spędzono 700 koni i 900 sztuk rogacizny. Większość koni zaliczała się do towaru pośladniego. Za konia do robót w polu płacono 600—650 mar. Za młode byczki i jałoszki płacono 100—160 mar., za dobre jałówki 260—320 mar. Około

50 wagonów skupiono bydła wysłano zaraz koleją w dalszą podróż.

— Przywidz. Budują tu zbór luterski kosztem 100 tysięcy marek. Budowę niebawem ukończą.

— Tczew. Przy skręcie z mostu kolejowego w ulicę gdańską przejechał samochód czteroletniego synka monteru Bucheckera, który tak ciężko pokaleczony został, że w krótkim czasie życie zakończył.

— Kościelna Jania. (Dobrzy przyjaciele). Kupczyk Freitag z Leśnianu pojechał z dwoma znajomymi do Starogardu. Będąc przy pieniądzech, pochluli sobie, ale przy powrocie zauważył Freitag braku portmonetki [ze 70 mar. pieniędzy i zegarka. Powziął podejrzenie na swych towarzyszy, i gdy u nich rewizję podjęto, znaleziono i pieniądze i zegarek.

— Chojnice. Burmistrzem miasteczka naszego wybrano na dalszych 12 lat dotychczasowego burmistrza p. Deditiusa.

— Sztum. (Zmiany jarmarków). Jarmark, wyznaczony tu na 10 listopada, odbędzie się dopiero 13 listopada, zaś jarmark przyszłoroczny, naznaczony na 9 listopada, odbędzie się dopiero 14 listopada.

— Gniew. Wybór burmistrza z Biskupca, p. Fanelisy, na burmistrza tutejszego został na 12 lat przez prezesa regencyjnego zatwierdzony.

— Grudziądz. Jak się dowiadujemy, powzięło tutejsze stowarzyszenie lekarzy na ostatniem swem posiedzeniu ważną uchwałę. Od dnia 1 października będzie wolno każdemu, kto należy do kasy chorych, w razie choroby udać się do lekarza, którego sobie sam wybierze, bez względu na to, czy odnośny lekarz już dłużej tu praktykuje, czy też dopiero rozpoczął swą praktykę, byleby tylko był członkiem Tow. lekarzy. — Ważna to uchwała i wygodna dla wszystkich członków kasy chorych i dlatego już dziś zwracamy na nią uwagę kół interesowanych.

— Z tutejszego zakładu dla sierót uciekł 12-letni chłopczyk Jan Pinecki.

— Z Lubawskiego. Na plebance w Płowcu wybuchł w tych dniach pożar, który zamienił w perzynę stodołę i stajnię.

— Wysoka pod Tucholą. Dnia 8 września odbył się ślub panny Janiny Jarta-Poleczyńskiej z Komorzy z p. Ludwikiem Puławskim z powiatu kaliskiego w Królestwie Polskiem w rodzinnej kaplicy w Dąbrowce. Panna młoda była wielką debrodziejką dziatwy wiejskiej, nie dziw zatem, że w dniu jej wesela dziatwa ta chciała się jej odwdziżyć za to przywiązanie. Dzieci szkolne z majątków p. Poleczyńskiej wykonały piękny korowód z lamponami i odśpiewały kilka pieśni narodowych. Dwoje dzieci, ubranych w stroje krakowskie, wygłosiło wiersze, ułożone specjalnie na tę uroczystość. W nagrodę za tę małą niespodziankę obdarzyła panna młoda dziatwę podarunkami. Towarzystwo „Lutnia“ z Tucholi odśpiewało kilka bardzo udanych pieśni w dowód szczerzego szacunku, jakim rodzina pp. Poleczyńskich cieszy się w okolicy wskutek swego ukochania skiby ojczystej i gorliwej pracy obywatelskiej. Wspólny śpiew gości i dzieci zakończył tę piękną a niewymuszoną uroczystość. Pomiędzy 400 telegramami mieściło się też błogosławieństwo dla młodej pary od ks. biskupa Likowskiego.

— Chelmo. Prokurator wyznaczył 500 mar. nagrody na wyśledzenie mordercy Karóla Hoffmanna z Klamrów, którego dotąd nie zdołano wytopić.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Poznań. Towarzystwo młodych przemysłowców urządziło w zeszłą niedzielę wycieczkę do Częstochowy celem zwiedzenia wystawy przemysłowo-rolniczej. Wyjechało około 80 osób pod przewodnictwem prezesa p. Miklaszewskiego. Obecnie dowiadujemy się, że niektórych uczestników wycieczki wzywają na policję, wypytując ich: co w Częstochowie robili? Policja poznańska chciała się widocznie dowiedzieć, czy w Częstochowie nie było mów politycznych.

— W czwartek toczył się przed sądem ławniczym w Poznaniu proces jeszcze o strejk szkolny. Na ławie oskarżonych zasiadł ks. prałat Stycheł, poseł do parlamentu niemieckiego. Re-

czenie mu procesu wskutek mowy, ogłoszonej 2 grudnia 1906 roku na wiecu w Kurniku, w której pomiędzy innemi powiedział, że rozporządzenie naczelnego prezesa z roku 1873 zdolne jest psuć nauczycieli, bo pozwala im ubiegać się o względy u rządu, a tem samem i o pieniężne wynagrodzenia. Dalej powiedział, że „culagi“ pacea jeno charaktery nauczycieli.

Oskarżony oświadczył, że stanu nauczycielskiego nie myślał bynajmniej obrażać. Jeżeli zaś przedstawił niektórych nauczycieli jako „streberów“, to czynił to na podstawie dowodów. Byli bowiem inspektorzy szkółni, którzy rozporządzenie naczelnego prezesa nadużywali w tym celu, ażeby kasować polski wykład religii nawet na najniższych stopniach. Jeżeli oskarżony to ganił, to czynił to głównie w tym celu, ażeby nadużyciom zapobiedz.

Prokurator wniósł o 70 mar. grzywny twierdząc, że oskarżony obraził stan nauczycielski. Sąd wydał jednakowoż wyrok uniewinniający, a we wyroku powiedział, że ks. prałat powtórzył na wiecu tylko to, co w sejmie wypowiedział jako poseł, a to w myśl prawa przewiniem nie jest. Oskarżony stanu nauczycielskiego obrażać nie chciał, karcił jedynie nadużycia, a do tego był uprawnionym tak jako proboszcz, jako obywatel, a niemniej jako poseł.

Prokurator założył rewizję.

— Koronowo, 12. 9. 09. Czerwony but zwyciężył! Jak niejednokrotnie pisaliśmy, wisiał przed składem p. Gałęckiego jako godło czerwony but, który policja nakazała mu zdjąć, uważając, że zagraża całosci państwa pruskiego. Pan Gałęcki nie dał się zastraszyć, lecz udał się na drogę prawną. Po długich korowodach z policją i wydziałem powiatowym, cofnięto nakaz (z dnia 12 sierpnia i 10 września 1908 r.) zdjęcia owego buta.

Drobne nowiny.

— Dawniejszy sułtan Abdul Hamid zapisał rządowi 100 milionów marek pieniędzy, ulokowanych w bankach europejskich. Pieniądze te wyznaczone zostaną na ulepszenie i powiększenie wojska.

— Wulkan Wezuwiusz, który od dłuższego czasu był spokojny, obecnie znów jest czynnym. Po silnym huku podziemnym nastąpiło lekkie trzęsienie ziemi. Małe wewnętrzne kratery objawiają od kilku dni nadzwyczajną czynność.

— Do kopalni węgla Minso w Szwecyi wtargnęła woda. 700 górnikom udało się z wielkim wysiłkiem uratować życie.

— Z Tangeru w Marokko donoszą, że prochownia w Mogador wyleciała w powietrze. 200 krajowców straciło życie, 200 odniosło obrażenia.

— Rozchodzą się znów wieści o zamiarze złożenie tronu przez króla greckiego. Powołanym do tronu ma być książę Jerzy.

— W Boryslawiu w Galicyi palą się od pewnego czasu zbiorniki nafty. Straty wynoszą 1½ miliona koron. Wieś Popiel jest w największem niebezpieczeństwie.

— W Prusach Wschodnich we wsi Pokalla pod Rusią w powiecie szyłkarczmarskim pojawiła się cholera. Jedna osoba już na nią zmarła, drugą odosobniono.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku filia Krawców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w poniedziałek o 9 godz. wiecz. u p. Degenhardta.

W Gdańsku Towarzystwo polsko-katolickich Kobiet pod opieką Matki Bożkiej w poniedziałek 20 b. m. o 9 godz. wiecz. u p. Degenhardta przy Szerokiej ulicy.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej w środę 22 września o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ul. Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9 wieczorem u p. Degenhardta przy ul. Szerokiej 83.

Wiadomości literackie.

— Ks. biskup Bandurski o Słowackim. We wydawnictwie „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen, Oberschl.) można nabywać ślicznie wykonany utwór Juliusza Słowackiego „ojciec zadumionych“, którego wydawnictwo ma tem większe znaczenie, ponieważ słowo wstępne napisał sufragan lwowski, ks. biskup Bandurski.

bnie, na doskonałym papierze, wyraźnym, ładnym drukiem. Zdobi ją dziewięć wielkich trójbarwnych ilustracji — odnoszących się do poematu. Oprawa bardzo elegancka w płótno, z portretem kolorowym Słowackiego.

W ten sposób złożyła się całość bardzo piękna a nie droga. Cena bowiem egzemplarza wynosi 2 marki 50 fen., z przesyłką 2,70 fen.

Książkę tę pod tytułem „Ojciec zadumionych“ można nabyć we wszystkich księgarniach, a także zeskładu głównego na Niemcy, w wydawnictwie „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Zywoty Świętych Pańskich.

Wedle kalendarza kościelnego na wszystkie dni całego roku ułożył ks. dr. W. Hozakowski. Cena 14,00 marek. Zamówienia przyjmuje, ale tylko za gotówkę **Wydawn. „Gazety Gdańskiej“.**

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 18. września 1909.

Spędzono: 4036 sztuk bydła rogatego 1329 cieląt 13762 skopów, 10198 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	38—42/36—38 30—35/00—00/69—71/63—66 58—61/52—55/40—42/38—40 35—37/00—00/74—79/66—71 58—63/54—56/00—00/00—00/00—00/00—00/67—70/63—66 58—61/53—56/75—00/44—47/41—45/33—39/105—00/75—84/70—75/60—66/37—41/33—35 25—32/38—40/77—81/71—75/60—70/00—00/62—00/60—61/58—60/57—59/77—00/75—76/73—75/71—74/				
Woły					
Krowy					
Cieleta					
Skopy					
Swinie					

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Postbestellungs-Formular.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt

für das Quartal 1909

für den Monat 1909

die in Danzig erscheinende **Gazeta Gdańska**

Name:

Wohnort:

Kaiserl. Postamt zu

..... Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniol Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus Mk. Pfg.

ohne „ „ „ „

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Postbestellungs-Formular.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt

für das Quartal 1909

für den Monat 1909

die i. Danzig erscheinende **Gazeta Gdańska**

Name:

Wohnort:

Kaiserl. Postamt zu

..... Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniol Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus Mk. Pfg

ohne „ „ „ „

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Dom towarowy A. C. STENZEL, Fischmarkt.

Na sezon jesienny i zimowy polecam w jedynie najlepszych gatunkach

Trykotaże

Koszule normalne	z zapięciem naramiennym	90	100	110	125	150	160	180	200	Majtki damskie reform	trykot futrzany	180	200	250	275	300
Koszule normalne	z zapięciem z przodu	100	120	140	150	175	200	225		Koszule damskie	trykotowe	80	90	100	125	150
Koszule normalne	półwełna			200	220	250	275	300		Koszule damskie	półwełniane	150	175	200	250	
Koszule normalne	czysta wełna			300	350	400	450			Koszule damskie	czysta wełna	250	275	300	350	
Gacie normalne	gatunek trwały	80	90	100	125	150	175	200		Koszule damskie	heklowane	80	90	100	125	
Gacie podszywane	gatunek znakomity		140	160	180	200	225			Majtki damskie podszyte		160	180	200		
Gacie normalne	półwełniane		225	250	275	300				Koszule damskie normalne		120	140	160	180	200
Gacie normalne	czysta wełna		350	375	400	450				Podstaniki damskie futrzane		70	80	90	100	110
										Majtki reform dla pań		475	525	575	600	

Wielka wystawa kapeluszy damskich.

Jak się chronić przed boleściami żołądka??

Aby cierpieniem, którym ludzie obecnie często są obciążeni ze skutkiem zapobiegać i energicznie przeciw nim występować, poleca się wczesne używanie

Dr. Engela nektaru.

Mocny bowiem żołądek i dobra strawność są podstawami zdrowego ciała. Kto zatem swoje zdrowie do późnej starości zachować pragnie, niech używa

Dr. Engela nektaru,

który przez swą świetną skuteczność chlubnie jest znany. Nektar ten jest sporządzony z wypróbowanych i za znakomite uznanych soków ziółkowych i dobrego wina, wywołuje przez swoje osłabienie i staranne zestawienie nader znakomitą działalność na system trawienia, z podobną do dobrego likieru żołądkowego, względnie żołądkowego wina, i niema żadnych, chociaż najmniej szkodliwych skutków. Zdrowi i chorzy mogą „nektaru“ używać bez szkody dla zdrowia. Nektar rozsądnie używany, dopomaga w trawieniu i tworzeniu soków.

Dla tego poleca się używanie

Dr. Engela nektaru

wszystkim tym, którzy chcą sobie zdrowy żołądek utrzymać.

Nektar jest świetnym środkiem zapobiegawczym przeciwko katarowi żołądka, kurczom i boleściom żołądkowym, ciężkiemu trawieniu i zaflegmieniu. Tak samo usuwa nektar zatwardzenie, ścisnienie, rznięcie i bicie serca, utrzymuje dobry sen i wzmacnia apetyt, zapobiega zatem bezsenności, nerwowemu rozprężeniu, bólowi głowy i nerwowemu wycieńczeniu.

W dalekich kołach ludności przez swe skutki ceniony, utrzymuje nektar wesołe usposobienie i chęć do życia.

Nektaru można dostać w butelkach po mar. 1.25 i 1.75 w aptekach w Gdańsku, Orunii, Sidlicach, Wrzeszczu, Nowymporcie, Oliwie, Hejbu-dzie, Schönbaum, Wielkich Cedrach, Pruszczu, Kartuzach, Sopocie, Sztutowie, Jungfer, Nowymdworze, Schöneberg, Neukirch, Nitychu, Tczewie, Sobowidzu, Skarszewach, Kościerzynie, Bytowie, Sierakowicach, Wejherowie, Pucku, Kahlberg, Pangritz-Kolonie, Fromborku, Tolkmicku, Mühlhausen w Prusach Wschodnich, Elblągu itd., jako też we wszelkich większych i mniejszych miejscowościach Prus Zachodnich i całych Niemczech w aptekach.

Także wysyła firma Hubert Ullrich z Lipska na żądanie w sprzedaży ryczałkowej „nektar“ za zaliczką pocztową lub za poprzedniem przesłaniem należytości po cenach oryginalnych do wszelkich miejscowości Niemiec franko portoryum i opakowanie.

Przed naśladownictwem się ostrzega żądać wyraźnie

Dr. Engel'a nektaru

Mój nektar nie jest środkiem tajemniczym. Części składowe są: Samos 200.0, Malaga 200.0, spryt winny 50.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 100.0, sok jarzębiny 100.0, sok wiśniowy 200.0, kwiecie krwawnika pospolitego 30.0, jajo-wcu 30.0, piołunu 30.0, kopru, anyżu, korzeni heleńskich, goryczki, tataraku, rumianku po 10.0. Te części się zmieszają.

Bernard Filarski

prakt. lekarz-dentysta
były asystent przy klinice
uniwersyt. w Monachium.

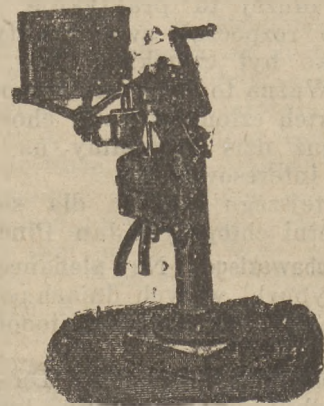
Gdańsk,
Langgasse 53,
narożnik Beutlergasse.
Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Prawo podatkowe

w Prusach.
Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłka 55 fen.
Rozsyła

Administracya
„Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i pługi jak w naj
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunioye.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, pape na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzeinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, oleń i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Wszystkie maszyny rolnicze

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski.

L. Schulz.

J. Szczępaniński.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biurowo: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

**Najlepsze ślaskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłodach.**

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520.

Telefon 1520.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi przy
mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek,
do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig).

Pieniądże można także dla wygody nadesłać w markach
listowych.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrótnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eintr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

placąc od takowych

4 i 4½ procent

według umowy i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornas.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (male wydanie.)

Format 10½ x 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ ze złotym „ „ „ 1.60 „

„ „ „ z okuciem „ „ „ 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem i zameczkiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.